Nr. 70. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 12 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . 3 halerze; popołudniowy . 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 5 halerzy; popołudniowy . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z obozu ukraińców.

Lwów 11 lutego.

Pomimo szumnej zapowiedzi ze strony klubu byłych posłów ruskich w sejmie i ze strony „Narodnej rady," że byli secesjoniści muszą być i będą ponownie wybrani, już dzisiaj panowie ci nie są tego wyboru pewni i czują to dobrze, że popełnili kapitalne głupstwo, składając lekkomyślnie mandaty. Wiedzą oni o tem doskonale, że bez poparcia centralnego komitetu wyborczego polskiego, a do pewnego stopnia i sfer rządowych, ciężko by im było uzyskać mandaty napowrót, a z drugiej strony motywy, jakie ich wiodły do secesji, były tego rodzaju, że absolutnie nie mogą liczyć ani na jedną ani na drugą pomoc przy przyszłych wyborach. Kiedy więc przyszedł czas opamiętania, widzą to sami, że jak z jednej strony potrzeba im się o taką pomoc starać, tak z drugiej znowu ambicja klubowa wymaga, ażeby wszyscy secesjoniści znaleźli się znowu w komplecie na ławie sejmowej.

Rewelacje bardzo ciekawe co do tych starań znajdujemy w *Hałyczaninie*, który zwykle miewa dobre i dokładne sprawozdania z tego, co się robi w obozie ukraińców. Dowiadujemy się z tych rewelacyj, że na poufnem posiedzeniu klubowem zastanawiano się nad tem i postanowiono między innemi koniecznie asekurować mandat księdza Bohaczewskiego, przeciwko któremu w powiecie dolińskim wysunięto bardzo poważną kandydaturę okręgowego inspektora szkół, księdza Bazylego Nawrockiego. Dla skuteczniejszego poparcia tej kandydatury, postanowił zjazd posłów ruskich wysłać do namiestnika deputację, złożoną z byłych posłów: drów Oleśnickiego, Korola i Mogilnickiego.

„Rozmyślając — pisze *Hałyczanin* — nad interwencją tej deputacji, trudno zgodzić się na istotę poselskiej opozycji z ewentualnem poparciem namiestnika, a jeszcze trudniej uwierzyć, aby secesja i złożenie mandatów na takiej opozycji oparte, zaszły bez wmieszania się i zgody tych potentatów, u których deputacja byłych posłów szuka opieki przy nadchodzących wyborach".

Oczywiście ostatnie słowa *Hałyczanina* odnoszą się właściwie do tego, iż imputuje on, jakoby cała secesja i złożenie mandatów były tylko komedją, inscenowaną przez klub ruski w porozumieniu z namiestnikiem i marszałkiem. Wiemy, że tak nie jest, a więc i w polemikę z *Hałyczaninem* o to wdawać się nie będziemy; fakt jednak faktem pozostanie, że rozumniejsi posłowie ruscy dali się popchnąć zteroryzować ukraińskim szowinistom, lekkomyślnie mandaty poskładali, a tem samem nie powinni mieć nawet pretensji żadnej do poparcia ze strony tych czynników, które miały jak najlepsze chęci w bratniej zgodzie wspólnie dla dobra kraju z nimi pracować. Tu niema co biadać na jakieś ukryte polskie intrygi, bo kto sobie sam lekkomyślnie postąpił, niech i sam ponosi konsekwencje tej lekkomyślności.

Gdzie zresztą może być mowa traktowaniu na serjo z ludźmi, którzy szukając poparcia u komitetu centralnego i rządu, równocześnie ani na chwilę nie ustają w napaściach na nasze instytucje. Świeżo czepiło się *Dilo* Tow. Szkoły ludowej, o którem mówi, że ono to głównie podtrzymuje „polską robotę" na Rusi. Dotyczy to przeważnie tarnopolskiego oddziału Szkoły ludowej, której ruski organ napaścią swą na jej działalność, świetne wobec narodu polskiego oddaje pochwały, wspominając o gromadnych wycieczkach włościan z tarnopolskiego do Krakowa i Kalwarji. *Dilo* gniewa się na to, że istniejąca w Tarnopolu filja „Proświty", ani piątej części w ciągu roku tego nie zrobiła, co Szkoła ludowa tamtejsza. A któż Rusinom zabrania roboty oświatowej? Widocznie lud tamtejszy ma już dość rozmaitych „Szczypawek", skoro ucieka od „Proświty".

Nic też nie pomogą biadania na to, że miejscowe władze udzielają sal szkolnych na obchody narodowe i odczyty, bo te nikomu nie szkodzą i Ruś się nie zawali; nie pomoże też nic żałoby, że nauczyciele ruskich przenosi rada szkolna ze względów służbowych. Inaczej nawet być nie może, bo szkolna władza nie może przecież obojętnem okiem na to patrzyć, jak nauczycielstwo bawi się w agitatorów nienawiści względem bratniego narodu i zamiast nauczania oświaty, wychowuje pokolenie hajdamaków. Nasze towarzystwa oświatowe prowadzą robotę uczciwą, dlatego zbierają obfite swej pracy owoce; ruskie sieją nienawiść, a z tej nic innego nie wyrośnie, chyba chwasty i burzany.

Wywiad z posłem dr. Wład. Dulębą.

Trzeci wywiad miał korespondent wiedeński *Kraju* z drugim wiceprezesem Koła polskiego, posłem z miasta Lwowa, drem Władysławem Dulębą.

Dr. Dulęba tłómaczył, dlaczego polscy członkowie delegacji głosowali za wnioskiem dr. Derschatty, wyjaśniał, że dr. Koerbera nie powinno Koło obalać, bo jest rozumnym a dalej tak mówił:

Zarzucają Kołu, że nic nie robi. Nieprawda. Trzymając się polityki postulatowej, uzyskaliśmy dla kraju więcej, niż moglibyśmy zdobyć od jakiegokolwiek innego rządu. Nie bronimy interesów narodowych? A gimnazjum w Cieszynie, a Morskie Oko, a kolej Północna?

Tylko zła wola może tej działalności Koła polskiego nie uznać. Jest to wielka wina pewnych dzienników galicyjskich, że podkopują systematycznie zaufanie ogółu polskiego do reprezentacji wiedeńskiej, że między tym ogółem a Kołem polskiem wytwarzają rozłam przykry i nieusprawiedliwiony.

Powiadają, że my, demokraci, w Kole ulegamy przewadze konserwatywnej, która nami rządzi. Otóż wiedz pan, że choć moglibyśmy się to wydawać w teorji możliwem, bo demokraci są w mniejszości, w praktyce tak nie jest wcale. Różnice stronnicze ujawniają się — i więcej się ujawniać wyraźniej — w sejmie, ale nie w radzie państwa. Tutaj ponad interesami stronniczymi muszą górować interesy ogólne kraju, interesy narodowe. Takich wypadków, w których ścierałaby się lewica Koła z prawicą, jest nader mało.

Na osłabienie zaufania ze strony społeczności galicyjskiej wpłynęły również niewątpliwie waśnie i swary, dziejące nasze stronnictwa demokratyczne...

— Obecnie jak donoszą dzienniki galicyjskie, p. Głąbiński tworzy jeszcze jedno stronnictwo tej barwy?

Dr. Dulęba zamilkł na chwilę.

— Tak — rzekł po krótkim namyśle — czytałem o tem, bliższych wiadomości jednak w tym kierunku nie posiadam. Osobiście nie widzę potrzeby rozdrabniania jeszcze większego naszej demokracji na stronnictwa. Nam, przeciwnie, koncentracji potrzeba.

Taryfa przednowkowa.

I. Dla przewozu ziemiopłodów wszelkiego rodzaju do okolic, gdzie wskutek nieurodzaju, lub klęsk elementarnych panuje chwilowo niedostatek, zaprowadzają zarządy kolejowe wyjątkowo niską taryfę „Notstandstarif", którą dla braku innego miana w polskiej terminologji kolejowej, proponujemy nazwać „taryfą przednowkową". Jak już sama nazwa wskazuje, taryfa przednowkowa obowiązuje tylko przez pewien czas, a mianowicie aż do nowych zbiorów.

Ustawodawstwo państwa niemieckiego zastrzega parlamentowi rzeszy prawo zaprowadzania taryfy przednowkowej o zasadniczej cenie 10 fenigów od wagonu i kilometra na wszystkich kolejach żelaznych, tak państwowych, jak i prywatnych. W Austrji ingerencja państwa nie sięga tak daleko. Wprawdzie warunki koncesyjne przewidują w zasadzie taryfę przednowkową, jednakże nie wyszczególniają bliżej ani artykułów, ani cen zasadniczych tej taryfy. Wskutek tego, koleje austrjackie, zwłaszcza prywatne, do ofiarności niezbyt skłonne, jeżeli już wogóle od zaprowadzenia taryfy przednowkowej uchylać się nie mogą, to najczęściej przyznają pewne taryfowe ulgi tylko dla paszy i ściółki. Formalnie przychodzi w Austrji taryfa przednowkowa w ten sposób do skutku, że polityczna władza krajowa (c. k. namiestnictwo), na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych w powiatach dotkniętych klęską elementarną, lub nieurodzajem, przedkłada rządowi uzasadniony wniosek, który po przejściu biurokratycznego alembika w kilku ministerstwach, staje się przedmiotem pertraktacyj ministerstwa kolejowego z zarządami kolei prywatnych.

Gdy porozumienie przyjdzie do skutku, ogłasza „Dziennik rozporządzeń dla dróg żelaznych i żeglugi" zasady i warunki taryfy przednowkowej, która trzeciego dnia po tem ogłoszeniu uzyskuje moc obowiązującą.

Przy tak skomplikowanej manipulacji i nieuchwytnej prawnej podstawie, taryfy przednowkowe są u nas zwykle spóźnione i najczęściej niedostateczne.

Nie broniąc więc wcale systemu, bez kwestji wadliwego, sprostować przecież trzeba zdanie opinji publicznej o taryfie przednowkowej, obowiązującej obecnie w Galicji, a to tembardziej, że prasa krajowa wskutek nieporozumienia, wynikłego z braku autentycznych informacyj — konkretną taryfę podała taryfie niezupełnie zgodnej z istotnym stanem rzeczy.

Wyjaśnienie sprawy jest rzeczą wskazaną, tak dla poczucia interesowanych stron o przysługujących im prawach, jak niemniej i dla rehabilitacji ministerstwa kolejowego, które w tym wypadku spełniło istotnie swą powinność i uczyniło dla Galicji wszystko, co tylko uczynić mogło.

Rozporządzeniem z dnia 26 września 1903 r. l. 41.580, przyznało ministerstwo kolejowe dla powiatów dotkniętych powodzią, taryfę przednowkową na przewóz wszelkich artykułów żywności, zboża do zasiewów, paszy, ściółki i drzewa do odbudowania zniszczonych zagród. Ponieważ jednak w owym czasie rokowania z koleją Północną, o ile to dotyczyło przewozu zboża itp. nie były jeszcze ukończone, więc „Dziennik rozporządzeń dla dróg żelaznych i żeglugi nr. 109 ex 1903" ogłosił na razie tylko zniżkę taryfową dla paszy, ściółki i kartofli, zaś ulgi taryfowe dla innych środków żywności i dla drzewa, zaprowadziło ministerstwo kolejowe na własnych linjach i na krajowych kolejach lokalnych w drodze instrukcyjnej, zawiadomiwszy o tem interesowane kolejowe dyrekcje i te czynniki, które objęły akcję ratunkową w kraju, a więc „Centralny komitet ratunkowy" we Lwowie i „Komitet Towarzystwa rolniczego" w Krakowie.

Zarzuty prasy galicyjskiej, że dla żywności nie przyznano ulg taryfowych — były więc tylko po części uzasadnione, mianowicie o ile dotyczyły zarządzeń taryfowych kolei Północnej.

Powyższa taryfa przednowkowa, w międzyczasie kilkakrotnie uzupełniana i prolongowana, zawiera obecnie w myśl publikacji w dzienniku rozporządzeń Nr. 132 z r. 1903 i Nr. 4 z 1904 r. następujące postanowienia:

1) Taryfa przednowkowa obowiązuje przy przewozie następujących artykułów:
a) paszy wszelkiego rodzaju i ściółki;
b) kartofli;
c) pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurudzy, fasoli i bobu.

2) Dla powyższych artykułów przyznano następujące zniżone ceny przewozowe:

Na kolei państwowej, taryfę wyjątkową II., najtańszą jaka istnieje.

Na krajowych kolejach lokalnych przyznał wydział krajowy cenę jednostkową 30 groszy od wagonu (10.000 kg.) i kilometra.

Na kolei Północnej, dla artykułów ad a) i b) klasę taryfową „C" skróconą o 15 prc., a dla artykułów, ad c) taryfę specjalną I skróconą o 15 prc.

Kolej Północna postawiła jednak warunek, że artykuły wymienione pod c), więc pszenica, żyto i t. p. tylko wtenczas korzystać mogą na jej szlakach z taryfowej zniżki, jeżeli są przeznaczone na strawę dla bydła. Warunek ten byłby oburzający, gdyby nie był wprost śmieszny. Jeżeli kolej Północna, w swej gruntownej znajomości ekonomicznych stosunków przypuszcza, że wieśniak galicyjski w czasie przednowku chudobę swoją może karmić pszenicą, to jakże się przekona, czy ze sprowadzonego transportu nie korzystali przypadkiem także i głodni ludzie?!

Zawsze oni.

Niedawno temu pisaliśmy o tem, że berlińska Polonja, walcząc z ciężkimi warunkami bytu na berlińskim bruku, jest wiecie niezadowoloną z partji tzw. „wszechpolskiej", która wnosi ferment w tamtejsze stosunki. Niechęć ta spotęgowała się z okazji wiecu wszechpolskiego w Berlinie, który skrytykował dosadnie *Dziennik berliński*. *Goniec wielkopolski*, organ wszechpolski, idąc za przykładem swego brata lwowskiego, *Słowa*, napadł z tego powodu na *Dziennik berliński*.

W odpowiedzi na napaści *Gońca* za stanowisko tego pisma do ostatniego „wiecu", urządzonego przez skrajne demokratyczne żywioły na cześć Jeża w Berlinie, powiada tenże *Dziennik*, że tak, jak to oświadczył po chwili objęcia pisma przez obecnego swego wydawcę pana Rosego, organem narodowo-demokratycznym jest i pozostanie, chociaż nie chce być uważanym za organ kierunku, „który się szumnie wszechpolskim nazywa, ale często sprawie polskiej szkodzi".

Poddawszy następnie politycznej działalności Jeża ponownie słusznej krytyce, kończy *Dziennik berliński* swe wywody następującemi, bardzo dla Wszechpolaków charakterystycznemi zdaniami:

„Jeżeli w sprawie Jeża uzupełniamy w ten sposób naszą pierwszą o nim wzmiankę, czynimy to oczywiście nie gwoli przekonania *Gońca W.*, którego ordynarny sposób atakowania zawsze i wiecznie tylko osób jemu niesympatycznych, każdego przyzwoitego człowieka tylko wstrętem napawać może, lecz ze względu na inne sfery, żywiące dla osoby Jeża formalny kult, rzeczowo nieuzasadniony".

„To powiedziawszy, zamykamy ze swej strony dyskusję w tej sprawie i na dalsze napaści *Gońca* odpowiadać wogóle już nie będziemy. Żywioły narodowo-demokratyczne, które tak natarczywie „próbowały szczęścia z nami", a nie doznawszy wzajemności — nie z naszej winy — teraz nam dumnie wojnę wypowiadają, nie zdają sobie widocznie sprawy, że tem samem wnoszą na nowo do życia Polonji berlińskiej niesnaski i rozdźwięki, które w ostatnich czasach minęły się jakoś zaznaczały i to w przedeniu najcięższego może ciosu, jaki zamierza rząd pruski zadać żywiołowi polskiemu, ciosu, którego skutki niewątpliwie nam Polakom, żyjącym na obczyźnie, najdotkliwiej dadzą się we znaki!"

„My zdajemy sobie sprawę z grozy chwili i dlatego, jak dotąd, tak i nadal będziemy unikali wszelkiego jątrzenia, kładąc nacisk nie na to, co nas dzieli, ale na to, co nas łączyć powinno".

„Co prawda, nie łudzimy się już, żebyśmy tą drogą i z tymi, dla których formułka stronnictwa wyższa jest od dobra całego ogółu, mogli kiedykolwiek dojść do ładu."

Jak dalece nie znalazł wspomniany wiec berliński poklasku nawet w prasie naszej ludowcowej, mimo jaskrawo-narodowego kierunku, świadczy oprócz wzmiankowanego już dawniej *Orędownika*, *Postęp*, który tak doraźny sąd wydał:

„Wiec berliński wiele się nam nie podobał. Nie był on niczem więcej, jak pustyką wielkiej gęby, w jakiej lubują się tak zwani wszechpolacy..."

Dodaje także:

„Wiece takie nie na wiele co się zdadzą; prawi się zapalne mówki i przyjmuje się górnolotnie napisane rezolucje i nic więcej. Ci panowie nie mierzą wcale słów z zamiarami. Jeżeli o czem, to przedewszystkiem wiecownicy na obczyźnie powinni pamiętać o własnych dzieciach, ażeby się nie wynaradawiały; tam cała czujność rodzicielska i patrjotyczna powinna być zwrócona. O sprawy własne na obczyźnie niech się rodacy nasi najwięcej staają, a bracia w kraju pozostający, jeszcze prędzej rady sobie dadzą. Wiec berliński więc uważamy za chybioną pracę, której żadnej doniosłości przypisać nie można."

Z holenderskiego dworu.

Amsterdam w lutym.

Królowa Wilhelmina przypomniała się światu, ofiarując przed paru dniami swe pokrewieństwo w sprawie zatargu japońsko-ro-

---

(113)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— I będzie — jeno wpierw wejść musisz pod dach zamku brzeżańskiego; jeno wpierw pod sercem coś poczuć, a uśmiechniesz się do niemiłowanego małżonka, a nowym snom oddasz się cała i szerszemi marzeniami żyć poczniesz. Między starostą a panem łowczym stanęła ugoda. Nie zerwać jej — bo srom; na to ani ociec, ani ja... już nie pozwolę.

— Nawet ty — mamo!... — rzekła Terenia, oczy pełne smutku na starościnę podnosząc.

— Nawet... ja!...

Znać było, że te słowa z wysiłkiem wypowiedziane zostały. Bladość lekka okryła jagody Tereni, na usta siadł uśmiech bólu, źrenice w źrenicach matki utkwione były. Szepnęła:

— Ty nie kochałaś Zbyszka!...

Starościna chwyciła obie ręce Tereni.

— Nie mów tak... Wżdy niegodne jest, ażebyś ty mi bół zadawała...

— Więc jeszcze mitujesz?

— Już tylko pamięć, sen, marę!...

— Ale ongi... on nie był marą, snem, pamięcią.

— Nie męcz mnie!... Widzisz, że miałam moc — poświęcenia się, że nigdy na mnie krzyw nie był mój mąż i pan, że... umiłowałam go wreszcie. Tobież lżej będzie woli ojca posłuszną być...

— Lżej — —.

— Bo serce masz wolne — —.

— Wolne — —.

— Bo nie odrywać się od miłowanego, jego do niemiłowanego dziś... przywiązywać cię się przyjdzie.

— A jeśli i ja mam Zbyszka — mamo?

Starościna zerwała się.

— Co?..

Na korytarzu dał się słyszeć znajomy chód starosty.

— Ociec! — zawołała gorączkowo Stempkowska... Idzie niecierpliwy zapytać mnie, czy przekonałam ciebie, czy nakłoniłam do woli jego. Nie wolno mi jest powiedzieć: nie! nie wolno tobie sprzeciwić się jemu. Słyszysz, jako pospiesznie idzie, jakby z sobą niósł gniew a słowa straszne. Uderzył w drzwi, aż zakołatały portrety w sali biesiadnej. Co mu?... Obcasami rysuje kamień posadzki... Idzie nierówno, potrącił o szafę gdańską, aż zabrzękły szkła w niej złożone... Ja drżę, a ty, jako topola stoisz równa, spokojna, w jakieś wielkie słońce zapatrzona... Idź!... bo widzę, bo czuję, że ty oporną myśl masz, a to nie może być, na rany Chrystusa, nie może być!... Na twoich ustach bunt, straszliwe słowo: nie! na drżących się wargach kołysze!... To grzech, nieprzebaczony grzech, Tereniu!... Ksiądz każdy powie, że to grzech... Idź! Idź!... ociec Hilary nie był spi jeszcze; pokajaj się przed nim a wyznaj i cicha wróć a skromna. Już ociec do drzwi się tych zbliża a gniew mu podważa pierś... Coś się stało, co się niedobrego stało; ja ten odech charapliwy znam, znam, a niczego nie rozeznaję, jeno że dobrego nie będzie. A zlituj-że się ty nademną — zawołała z płaczem — i zegnij się, a złam przed wolą nie znającą złamania... Ty lęku nie czujesz?... — zawołała z przestrachem.— Serca nie masz, litości nie masz nademną!... Ksiądz nie śpi, idź, a pokajaj się przed nim, a on ci powie, jako grzechem jest woli rodzicielskiej sprzeciwiać się.

W grube, mahoniowe drzwi, pan starosta pięścią trzasnął... Stempkowska skoczyła, raz jeszcze tylko spojrzawszy na nieruchomy posąg postaci Tereni.

— Jest-żeś dzieckiem mojem? — wyszeptała, a tyle bólu, strachu, rozpaczy w zawołaniu onem było, że posąg się musiał poruszyć.

— Idę tam, dokąd każesz — odezwała się starościanka — a ojcu powiedz, mamo, że pana łowczego nie będę nigdy... nigdy...

— Jesteś, asani?... — dał się słyszeć chrapliwy, dławiący się głos starosty za drzwiami.

Terenia znikła jak cień za fałdami adamaszkowej kotary, za którą było wyjście ukryte, do pokojów panien służebnych prowadzące; starościna podbiegła do drzwi i drżącymi palcami za klucz ujęła. Zamek klasnął dwukrotnie. Drzwi się otworzyły, starosta wszedł.

— Samaś?...

— Terenia wyszła przed chwilą.

— Tędy? — spytał Stempkowski, wskazując na chwiejące się jeszcze ciężkie fałdy kotary.

— Tak, Andrzeju!

— Dobrze.

Starościna zawahała się z odpowiedzią.

— Dokąd?... — pytam!...

— A gdzie-że ma pójść w strapieniu, jeżeli nie przed ołtarz Najświętszej Marji Panny?

— W strapieniu!... — mruknął starosta.

— Może Najświętsza Panna rozumu ją nauczy i nie pozwoli wstydu wnieść w dom Stempkowskich. — Dlaczego lampy przygasiłaś waćpani, wżdy gacha nie ma w alkowie?..

— Mężu!...

— Nie o waćpani gadam, na którą nie pokusiłby się już gładysz żaden... Aleś mi ładnie acani dziewki dopilnowała, ładnieś dozorowała babińca, że wąsy wkradać się mogły, a łechtać nieopatrzne usta starościanki Stempkowskiej... Nie patrz mi, jako owca na „Threny" Kochanowskiego; bo choć tu nie największy śpiewam, który zrozumieć a odczuć powinnaś i ten o strapieniu dziewczyny źle pilnowanej mi prawić, a w pierś się bić i srogą twarz zrobić, posłuszeństwo nakazać, bym przemocy a gwałtu użyć nie potrzebował.

— Zrobiłam tak.

— I co?

— Nie będzie sprzeczna woli twojej.

Starosta zbliżył się i wzrok badawczy utkwił w spojrzeniu starościny.

— Tak ci rzekła?

— Tak.

— Nie składnie coś aśćce ono: tak! wypadło, jakby małdrzyk w gardle ci uwiązł, a i powieki zatrzepotały, jako u kłamczyń niegodnych... A no, mniejsza mi tam, chce-li, czy nie chce panią na Brzeżanach być, bo wedle rozkazania a woli mojej uczyni, gdyby jak ten szczygieł w ręku mojej się opatrzeć, jako ptak nieutemperowany, czego nie spodziewam się cale, to ją starościanka do klasztoru oddam na post i pod dyscyplinę srogą, aż mi jako wosk zmięknie i jako mi się żyć zechce, strukturę jej nadam. Nie w tem rzecz dzisiaj, nie w tem!... bo cięż asani nie wiesz, że...e...

Udławił się, a żyły krwią nabrzmiały.

— Gacha tu ma!... — krzyknął.

Starościna drgnęła, śmiertelna bladość oblała jej twarz. W uszach jej zadzwoniły słowa Tereni: „A jeżeli i ja mam Zbyszka — mamo?"

— Acani nie wiesz?... — powtórzył Stempkowski.

— Sen mara!... a co ci się przywidziało panie mężu?...

— Jóźwin dostrzegł, Wit dostrzegł, Bieś widział, a mać, cnotę dziewki swej pilnująca: sen-mara! woła?...

— Kto nim jest?... — trzęsącemi się wargami spytała starościna.

— Kto? Kto?... — sapał starosta.

— Zbaw Boże duszę moją, nie wiem nic!

— Marcin Kalinowski!... — jako z trąby zepsowanej głos wyszedł.

Starościna się zachwiała, ale do przytomności wnet przyszła. Płomień gniewu na twarz jej wystąpił, zaczęła piersią robić, jakby ją rozpierało oburzenie, aż wybuchło. Wyprostowała się — i teraz znać było, że ani litości, ani macierzyńskich słów pociechy dla dziecka swojego mieć już nie będzie. Uczuła się starościną Stempkowską, panią na zamku Łęczyckim, w krótkim czasie, jeżeli nie Sieniawskich, to Zebrzydowskich powinowata.

— Parrentela!... — zgrzytnął przez zęby Stempkowski.

— Nie, nie — odpowiedziała głosem głuchym starościna.

— Zmyj acani z ust dziewki całunek tego pana na Mokradkach.

— Nie, nie — powtórzyła Stempkowska głosem, który ucieszył starostę.

— Teraz wiesz, jako ci czynić wypada.

Zwrócił się, drzwiami trzasnął i wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

syjskiego — niestety po niewczasie. Ciche życie na dworze holenderskim, przerywają tylko od czasu do czasu krążące po szerokim świecie pogłoski o stosunkach dworu a młoda królowa często przedstawianą jest jako nieszczęśliwa ofiara; o stanie zdrowia jej opowiadają niestworzone rzeczy.

Tymczasem związek królowej Wilhelminy z księciem Henrykiem Meklembursko-Szweryńskim należy do najzupełniej udanych. Holandja i sympatyczna jej władczyni w równym stopniu zyskały na tem ze względów politycznych zawartem małżeństwem, które się zamieniło jednak wkrótce w harmonijne pożycie dwojga dobranych ludzi.

Wprawdzie królowa istotnie chorowała ciężko, obecnie czuje się jednak znacznie lepiej i bierze udział we wszystkich balach i uroczystościach dworskich; często widywać ją też można na spacerach z małżonkiem lub z matką. Jedno tylko trapi ją podobno niezmiernie — to dotychczasowa bezdzietność, która też właśnie stała się przyczyną różnych złośliwych komentarzy.

Książę Henryk stara się ze wszystkich sił zżyć z nową ojczyzną, zajmuje się gorliwie sprawami armji i floty — ta ostatnia szczególnie zawdzięcza mu już sporo. Stanowisko niekoronowanego męża królowej należy do dość trudnych i wymagających ogromnego taktu, lecz książę umie się zachować z taką godnością, iż zdobył sobie ogólne uznanie nietylko ludu, lecz i królowej-matki.

Jedno tylko mu można zarzucić: — nie przyczynia się w pożądany sposób do rozwoju sztuki miejscowej, ogromnie potrzebującej właśnie światłego i hojnego mecenasa, obecny bowiem stan jej jest mniej niż zadowalający.

Bogaty dwór holenderski wydaje na cele artystyczne wszystkiego 25.000 guldenów rocznie. Mizerna ta sumka dostaje się jako roczne subsydjum jednej z trup teatralnych, grającej w „Het Nederlandsch Tooneel“ i dalekiej do doskonałości.

W końcu zeszłego miesiąca, a mianowicie 25 stycznia, upłynęło 25 lat od dnia, w którym matka obecnej królowej odbyła uroczysty wjazd do Amsterdamu, z mężem swym, Wilhelmem III. Z racji rocznicy tej pisma tamtejsze poświęciły jubilatce cały szereg gorących artykułów, pełnych uwielbienia.

Twarde koleje życia przeszła bowiem młodziutka i niedoświadczona księżniczka Adelajda Emma Waldeck-Pyrmont, poślubiona sześćdziesięcioletniemu przeszło królowi Holandji. Długie lata walczyła z intrygami dworskiemi, ciężką atmosferą domową i niechęcią narodu, mającego wrodzony wstręt do cudzoziemców.

A jednak sercem i rozumem przemogła to wszystko, doskonale wychowała córkę, po śmierci męża była wzorową regentką i obecnie posiada miłość i szacunek całego kraju. Do rządów nie miesza się wcale, ale jej niezmierna dobroczynność i wpływ moralny sięgają daleko.

KRONIKA.

Lwów 11 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +5° R. Pochmurno.

Nowi radcy komercjalni. Samuel Horowitz przemysłowiec ze Lwowa i dr. Stanisław Rittel, sekretarz izby handlowej i przemysł. w Brodach otrzymali tytuł radców komercjalnych, jako mianowani członkowie stałej komisji ministerjalnej dla handlu zagranicznego i wewnętrznego między Austrją a Węgrami.

Namiestnictwo a przemysł krajowy. Namiestnictwo, idąc za przykładem wydziału krajowego i innych władz autonomicznych, zobowiązało się na skutek interwencji „Centralnego związku fabrycznego“ zapraszać fabryki krajowe do ubiegania się o dostawę parowych walców dla gościńców państwowych. Dotychczas kupiono jeden taki walec w fabryce zakrajowej.

Z Czytelni akademickiej. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu członków Czytelni akademickiej, przyjęto rezygnację p. Stanisława Strońskiego z godności prezesa Czytelni i wybrano w jego miejsce prezesem p. Karola Argasińskiego. P. Stroński złożył swą godność z powodu wyjazdu na dalsze studja do Paryża.

Akademickie „Kółko dziennikarskie“. Pierwsze posiedzenie „Kółka dziennikarskiego“ odbyło się onegdaj w lokalu Czytelni akademickiej. W skład zarządu weszli: Stefan Gorski przewodniczący, Henryk Mościcki zastępca przewodniczącego, Marjan Dienstl sekretarz. Kol. Gorski wygłosił odczyt „O dziennikarstwie polskiem w pierwszej dobie porozbiorowej“. Ożywiona dyskusja uzupełniła porządek dzienny pierwszego posiedzenia. Rozwój Kółka zapowiada się jak najlepiej.

Ruski hotel we Lwowie. Przed kilku laty zawiązane we Lwowie towarzystwo „Ruska Hostynnycia“, zakupiło wczoraj od p. Barącza znajdujący się na rogu ulicy Piekarskiej i placu Bernardyńskiego „Hotel Krakowski“ i zamierza po odpowiedniem jego zrekonstruowaniu, urządzić w nim ruski hotel wraz z restauracją i zajazdem.

Wojna rosyjsko-japońska, chociaż toczy się tak zdala od nas, przyprawia o szkody także niektórych przemysłowców lwowskich. Oto opowiadano nam, iż wskutek wybuchu wojny niektórzy krawcy lwowscy, ponoszą wielkie szkody. Jeden z nich miał klientelę, złożoną przeważnie z techników, pochodzących z Królestwa. Ubierali się oni u niego od lat, a ubrania brali na raty, które jak najregularniej płacili. Tymczasem teraz nagle dostali wezwania do powrotu do Rosji i do wstąpienia do wojska. Wezwaniu temu musieli zadość uczynić i wyjechali. Rat więc teraz płacić nie będą mogli i niewiadomo teraz kiedy wrócą i czy wrócą, a krawiec ów ponosi przez to szkodę na 2000 koron.

Tragiczna śmierć aresztanta. Czytamy w tarnowskiej *Pogoni*: W grudniu ubiegłego roku skradziono propinatorowi Grossbartowi w Radłowie 5000 koron, a przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż kradzieży tej dopuścił się parobek Jan Sułek, który zbiegł do Ameryki. Poszkodowany puścił się za nim w pogoń i za jego interwencją aresztowano zbrodniarza w Bremie w chwili, gdy chciał wsiadać na okręt emigrancki. Ponieważ na żądanie tarnowskich władz sądowych miał Sułek być odstawionym do Krakowa, przeto we wtorek dnia 2 bm. wyprawiono go z Bremy w drogę, do granicy w Oświęcimie. Sułek z pokorą znosił zasłużony los, za Berlinem jednak koło miejscowości Guben porwał się z miejsca i szalonym ruchem wyskoczył z pociągu, pędzącego całą siłą pary. Zuchwałość swą przepłacił życiem — rozbił sobie czaszkę na miejscu, żandarm zaś pruski, który skoczył, aby uciekającego pochwycić, odniósł ciężkie pokaleczenia.

Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie zostaje rozszerzony, a oprócz tego poszukuje wydział krajowy na drugi zakład dla umysłowo chorych w zachodniej Galicji około 100 morgów ziemi w pobliżu miasta powiatowego i kolei żelaznej.

Zakład w Kulparkowie zostaje rozszerzony na 500 łóżek. Plany wygotował inżynier wydziału krajowego p. Adolf Kamieniobrodzki, a nadzór poruczono komitetowi, w skład którego wchodzą: szef departamentu sanitarnego p. Mieczysław Onyszkiewicz, inspektor szpitali dr. Stella-Sawicki, protomedyk radca dworu dr. Merunowicz, dr. Wiktor Opolski, emer. radca budownictwa namiestnictwa p. Braunseis i dyrektor zakładu kulparkowskiego dr. Kohlberger.

Nowo mianowany nuncjusz papieski przy dworze wiedeńskim ks. arcybiskup Granito de Belmonte przybędzie do Wiednia 4 lub 5 marca i jeszcze w ciągu tego samego miesiąca wręczy cesarzowi swe listy uwierzytelniające.

Ułaskawienie. Ze Stambułu donoszą: Sułtan osobnem *irade* ułaskawił osławionego kurdyjskiego przywódcę rozbójników, Bamusza Biszeri Szero. Od kilku miesięcy tropiły go różne oddziały piechoty i kawalerji — bezskutecznie. Gdy ogłoszono ułaskawienie, Biszeri Szero pojawił się u gubernatora, by podziękować za łaskę sułtańską. Wśród Kurdów niepokoje nie ustają. Ofiarą walki szczepów Biszkotan i Biszeri padły armeńskie wsie Rubin, Heghnaniew i Harkarik. Ludność tych wsi, zmuszona była je opuścić.

Mięso argentyńskie. Echo sporu rzeźników wiedeńskich z rządem o sprowadzanie do Wiednia mięsa z Argentyny, odbiło się i w Galicji, gdyż namiestnictwo lwowskie na podstawie reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych zakazało wprowadzania do Galicji i przeprowadzania przez nią mięsa pochodzącego z Argentyny.

Połączenie schyzmy z Kościołem? Dzienniki rosyjskie piszą o obecnym papieżu Piusie X, że go żywo obchodzi sprawa połączenia schyzmy z Kościołem katolickim. W dzisiejszej petersburskiej *Rusi* czytamy, że z polecenia Ojca św. odbędzie się wielka uroczystość z powodu rocznicy założenia opactwa Grotta Ferraty i że na uroczystości tej wygłosi odczyt publiczny opat Arsenico Pelegrini na temat połączenia obu Kościołów. Temat ten został wybrany na wyraźne życzenie Ojca św. Pelegrini jest znany z prac swych, dotyczących zjednoczenia schyzmy z Kościołem katolickim.

Indagacja o litanją do Matki Boskiej. Z prowincji piszą do *Lecha:* Donoszę szanownej redakcji, że na jednej z ostatnich konferencyj sołeckich badał komisarz obwodowy polsko-katolickich sołtysów, czy po kościołach naszych księża razem z ludem odmawiają w litanji loretańskiej: „Królowo korony polskiej, módl się za nami!“ A kiedy nasze wiarusy odpowiedziały potakująco i objaśniająco, że to jest przez Ojca św. nadany tytuł Matce Boskiej, wtedy ich pan komisarz zaczął pouczać, że ani w kościołach ani nawet w domach swoich w ten sposób do Matki Boskiej modlić się im nie wolno, inaczej bowiem mogliby się narazić na nieprzyjemności.

Pożar w teatrze. Podczas przedstawienia „Juljusza Cezara“ wybuchł ogień w królewskim „Schauspielhausie“ w Berlinie. Ogień powstał, wskutek wadliwego urządzenia elektrycznego przenośnego aparatu na scenie. Pełniąca służbę straż ogniowa prędko ogień stłumiła, zapobiegając katastrofie.

Defraudacja. Z Drezna donoszą, iż naczelnik poczty w Breitenbergu Vorgt został aresztowany pod zarzutem długoletnich defraudacyj na szkodę skarbu, w kwocie 100.000 kor.

Zamach na dyrektora banku. Z Brunświku donoszą, iż w Osterode strzelił lekarz dr. Beckmann z Wiesbadenu na ulicy do dyrektora miejscowego banku, Scheibera i dość silnie go zranił. Powodem zamachu była uraza osobista. Dra Beckmanna aresztowano.

Promocja doktorska kobiety. W wielkiej sali uniwersytetu berlińskiego, odbyła się w tych dniach wobec grona profesorów i licznej publiczności, uroczysta promocja doktorska pani Heleny Hermann, żony germanisty, profesora dra Hermanna. Jest to pierwszy wypadek w uniwersytecie berlińskim, że kobiecie zamężnej i to żonie profesora uniwersytetu, wręczono dyplom doktorski. Pani Hermannowa, córka znanej powieściopisarki, piszącej pod pseudonimem Marty Hellmuth, ma dopiero 27 lat życia.

Teresa Humbert zdecydowała się wreszcie stanąć przed śledczą komisją parlamentarną. Pod osłoną dwóch dozorców przybyła do pałacu sprawiedliwości, w którym komisja obraduje. Pani Teresa miała na sobie czarną suknię z futrzanym kołnierzem, krawat biały tiulowy, kapelusz formą bolero z bukiecikiem fiołków. Wychudła i zżółkła, tem żywiej płoną jej oczy. Prezydent Delarne prosi ją by usiadła. „Nie, będę stała — odpowiada Teresa — więzień niema prawa siadać wobec komisji śledczej“. Następnie oświadczyła, że nic powiedzieć nie może, dopóki jej proces przeciwko Cattani'emu nie zostanie ukończony. Opowiada, że część papierów ukryła w miejscu bezpiecznem, drugą, starannie przejrzała i wręczy ją sądowi. Ministerstwo finansów przejęło wiele dokumentów, między innymi znikł pewien akt z podpisem ministra sprawiedliwości. „Więcej już dziś nie powiem — rzekła Teresa — poczekajcie do mojego procesu, wtedy prawda wyjdzie na jaw“. Komisja nie orzekła, czy będzie szukała prawdy w zeznaniach Teresy.

Bal w Kwirynale odbył się w zeszłym tygodniu. Na bal ten przybył król z królową. Król rozmawiał z wszystkimi dyplomatami, a powszechne uwagę zwróciło to, że pominął zupełnic posła serbskiego.

Uczczenie poety. Z niezwykłym pietyzmem obchodzono w Sztokholmie setną rocznicę urodzin znakomitego poety Jana Runeberga. W teatrze odbyło się okolicznościowe przedstawienie; w szkołach — odpowiednie odczyty o działalności poety. Prasa szwedzka poświęciła pamięci Runeberga gorące artykuły.

Pożar teatru w Chicago pociągnął za sobą ciężkie przesilenie. Około 6000 aktorów pozostało bez zajęcia i zarobku; nietylko bowiem w Chicago samem, ale i w wielu innych miastach teatry i w ogóle lokale różnym widowiskom poświęcone, zostały zamknięte, gdyż publiczność przestała uczęszczać. To zniechęcenie ludności do wszelkiego rodzaju widowisk przyczyniło dziesiątki miljonów dolarów straty, jak donosi *Daily Mail*, a panuje obawa, że przesilenie takie, złowrogie zarówno dla właścicieli i przedsiębiorców teatrów, jak i dla aktorów, nie doszło jeszcze do punktu kulminacyjnego.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 10, godzina 7 rano notują: Christiansund —1·0, Wiedeń +6·0, Pola +12·0, Budapeszt +2·0, Florencja +10·0, Biarritz +10·0, Paryż +40·0, Monachjum +5·0, Berlin +5·0, Memel —2·0, Wilno —2·0, Bregencja +6·0, Gorycja +10·0, Rzym +13·0, Petersburg —6·0, Moskwa —2·0, Abazja +10·0, Lussin piccolo +11·0, Nizza +9·0.

Ponad Europą środkową ciśnienie od onegdaj jeszcze opadło, a na południu Alp wytworzyła się nowa depresja. W Austrji z wyjątkiem Galicji była pogoda przeważnie chmurna i dżdżysta; prawie wszędzie spadły mierne deszcze. Temperatura jest niemal powszechnie wyżej zera. Prognoza: Pochmurno, od czasu do czasu deszcze, łagodnie.

Skrupulat.

— Chaimku, wojna już wymówiona,

— Jakto, proszę pana, tak w środku kwartału nie od pierwszego?

* **Z „Gwiazdy“.** Ruchliwe Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, które w ciągu roku urządza kilkanaście przedstawień amatorskich, kilka obchodów narodowych i rozliczne inne zebrania dla nauki i rozrywki, wprowadziło u siebie od szeregu lat zabawy karnawałowe, złożone z wieczorków maskowych i wieczorków z tańcami, które się cieszą wielkiem powodzeniem. Dochód z tych wieczorków podtrzymuje przeważnie i zasila fundusze Stowarzyszenia „Gwiazda“ z których czerpie zapomogi stałe około 90 wdów, inwalidów i kilkanaście sierót, jako też spora liczba chorych członków.

Publiczność uczęszczająca na te zabawy, przyczynia się zarazem w ten sposób do przysporzenia funduszów, przeznaczonych na to, by ulżyć niejednemu biedakowi w ciężkiej starości lub chorobie, a wdowie i sierocie otrzeć łzę niedoli.

Ostatni wieczorek maskowy na cel powyższy odbędzie się w sobotę dnia 13 lutego, wieczorek z tańcami zaś we wtorek dnia 16 lutego b. r. — Zaproszenia wydaje bióro Stow. przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

* **Wieczorek z tańcami** urządza lwowska straż ochotnicza ogniowa w sobotę dnia 13 lutego b. r. w sali własnej Rynek l. 17, I. p. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Kasyno urzędnicze** urządza w dniu 13 lutego b. r. t. j. w sobotę „wieczorek starokawalerski“, we wtorek zaś w dniu 16 lutego b. r. „wieczorek maskowy“ przy orkiestrze wojskowej.

* **Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** W piątek dnia 12 lutego b. r. o godzinie 8 wieczorem w sali własnej ulica Akademicka l. 16, wykład dra B. Kielanowskiego: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach wraz z nauką o budowie biała ludzkiego“.

* **Chór Stowarzyszenia „Skała“,** urządza w sobotę dnia 13 lutego b. r. wieczorek karnawałowy wielce urozmaicony z produkcjami chóru. — Toaleta zwykła. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

W Lubaczowie zmarł dr. Włodzimierz Załoziecki, kandydat adwokacki, w 31 r. życia.

Z Gessnerów Helena Trzebicka, wdowa po śp. Rudolfie, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w Krakowie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Poniedziałek karnawałowy“ (*„Rosenmontag“*), tragedja oficerska w 5 aktach Ottona Ericha Hartlebena.

W sobotę po raz pierwszy „Luiza“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach, słowa i muzyka przez Gustawa Charpentier'a, tłómaczył z francuskiego L. German. Pierwszy występ p. Marji Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach dramatu) „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Poniedziałek karnawałowy“, tragedja oficerska.

W poniedziałek „Luiza“, opera. Drugi występ panny Marji Boguckiej.

Z dramatu. Dyrekcja teatru przesyła nam następujący komunikat: W piątek ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie, jeden z najbardziej interesujących dramatów współczesnych „Poniedziałek karnawałowy“ (*„Rosenmontag“*), Ottona Eryka Hartlebena. Nazwisko to znane jest dobrze w literaturze niemieckiej... Autor „Słowa honoru“ i „Hanny Jagert“, zajmuje w niej wybitne stanowisko. Nazywają go powszechnie niemieckim Maupassantem. Wspólną im jest potęga słowa, pogodny cynizm życiowy, zdolność misternego cyzelowania każdej myśli, ujętej w ramy twórcze. W „Poniedziałku karnawałowym“ przejawia się jego talent najsilniej. Dając niezrównaną satyrę, biczującą ironją stosunki i pojęcia honoru armji pruskiej, stwarza równocześnie dzieło sceniczne, wyposażone we wszystkie zalety, od których zależy powodzenie sztuki.

„Poniedziałek karnawałowy“ ma za sobą najlepszą przeszłość. Według statystycznych wykazów teatrów wiedeńskich, osięgła sztuka Hartlebena w tamtejszym Burgteatrze największą liczbę przedstawień w tym sezonie, przyjęta z niekłamanem uznaniem przez krytyków tej miary, co H. Bahr i Burckhardt. Na zamówienie dyrekcji, przełożył ją dla nas znany publicysta Kazimierz Rakowski, odsiadujący obecnie karę w pruskiem więzieniu za polityczne przewinienia, a nazwisko tłómacza daje najlepszą rękojmię, nietylko dobrego literackiego przekładu, ale i pouczającej, szlachetnej tendencji tej sztuki, która przygotowana z ogromną starannością, cieszyć się będzie niewątpliwie wielkiem powodzeniem na naszej scenie.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W piątek, dnia 12 bm., koncert znakomitego śpiewaka, Ernesta vana Dycka.

W sobotę, dnia 13 bm., ostatnia wielka reduta.

Bal prasy.

Niestety... faustowskie zaklęcie, tchnące urokiem fantastycznej baśni: „Chwilo trwaj! piękną jesteś!“ z rzeczywistością nigdy nie zgadza się. Jak meteor miljardem tęczowych blasków skrzący, zawitał nareszcie ów „król karnawału,“ oczekiwany przez wszystkich, podbił i oczarował bajecznym przepychem, a po kilku godzinach minął „jak sen jaki złoty.“ Pozostawił wszystkim tylko garść wspomnień, a uroczym tancerkom w upominku prześliczne karnety, prawdziwe artystyczne cacka.

* * *

Pod umiejętną dłonią dekoratorów, sala Filharmonji przemieniła się w czarowny ogród. Przestrzeń, znajdującą się u wejścia pod balkonem zamieniono w antykamerę. Bogato ułożona draperja, spadająca w miękkich festonach z parapetu balkonu, oddziela ją od reszty sali, olbrzymie zaś lustra umieszczone po obu bokach, tworzą wymarzone tło dla krzewów i pnących się girland świeżych świerków. Każde niemal wejście ukrywają dyskretnie gaje pomarańcz i cytryn. Imponująco przedstawia się estrada dla muzyki. Tło stanowi olbrzymie panneaux dekoratywne, przedstawiające kiosk w ogrodach Aladyna z tysiąca i jednej nocy. Świeczniki owite zielenią, łączą wspaniałe girlandy świerkowe, a ogólne wrażenie podnoszą niezliczone krzewy, które zdają się niemal kryć orkiestrę przed okiem zebranych na sali. Po obu zaś stronach estrady zamykają głąb sali olbrzymie ekrany o motywach secesyjnych, ujęte także w ramy drzew pomarańczowych. Jeden z sąsiadujących z salą pokoi zamieniono na garderobę dla pań, wybitą makatami i kobiercami.

* * *

Już od godziny 9 zarówno sala jak i amfiteatr szybko poczynają się zapełniać. Turkot pojazdów, zatrzymujących się u wejścia do gmachu skarbkowskiego, zwiastuje coraz to nowych gości. Loże zajmują przeważnie panie, których urok podnoszą wspaniałe toalety i bogata biżuterja. Na sali natomiast zwarty tłum panów, ożywiony mundurami oficerów wszystkich rodzajów broni, w milczeniu rozstępuje się, składając niemy hołd jedynie spojrzeniem uroczym tancerkom, których wdzięk i czar podnoszą świetne stroje, gazy, iluzje mieniące się barwami tęczy...

Trudność niemałą przedstawia wymienienie obecnych. Przyjacielem dziennikarzy — całe miasto, przybyli wszyscy; obok najwyższych dostojników, świat naukowy, urzędniczy, mieszczański.

Zawitali więc w gościnę do dziennikarzy: marszałek St. hr. Badeni, hr. L. Piniński, ks. A. Lubomirscy, E. hr. Potocki, baron Brückner, komenderujący generał Fiedler z całą generalicją i oficerami sztabowymi, prezydent miasta dr. Małachowski z żoną i wiceprezydenci Michalski i Ciuchciński, radca dworu Seferowicz, radcy namiestnictwa Dembowski i Zaleski, wiceprezydent apelacji Dylewski, prokurator skarbu radca dworu Korn, prezydent Korytowski, radca K. Misiński, radca Chołodecki, radca Dorożewski z rodziną, dyr. policji Schechtel, posłowie Vivien, Sękowski, dyrektor banku krajowego dr. Zgórski, pp. Teodorowiczowie, Baczewscy, Obtułowiczowie, Dębińscy, konsul Świerczewski, artyści malarze Reyzner i Rybkowski, dr. Dąbrowski, Michalewski, Czerny, Grek z żoną, st. radca Herbert, reprezentanci dziennikarstwa itd. itd.

* * *

Zabrzmiały tony poloneza „Na polu chwały“, poświęconego przez kompozytora p. Rolla komitetowi, bal się rozpoczął. W takt poważnych i głębokich tonów poprowadził prezes tow. dziennikarzy polskich p. A. Krechowiecki z p. M. hr. Pinińską, a dalej szli w długim korowodzie, marszałek krajowy hr. St. Badeni z p. Małachowską, prezydent dr. Małachowski z ks. A. Lubomirską, wiceprezydent Korytowski z p. Zgórską, hr. Marenzi z baronową Reckbergową i w. i. Zaledwie ucichły tony poważnego poloneza, popłynęła z gaju pomarańcz i cytryn zrazu cicha i smętna melodja walca. Porwała ona błyskotliwą i miękką poezją wszystkich, posunęły więc w jej takt liczne pary, którym początkowo wirowanie utrudniał niezwykły ścisk. Wkrótce jednak opanowali doświadczeni tancerze położenie i zabawa rozwinęła się w całej swej pełni i świetności.

Nastąpiła krótka przerwa, a potem wspaniały kadryl, poprowadzony przez pp. Merunowicza i Dzikowskiego. Stanęło doń przeszło dwieście par. Umiejętna komenda wodzirejów i sforna, a doskonale wyszkolona drużyna taneczna, dokazały cudu. Mija figura jedna za drugą i kadryl zbliża się ku końcowi; wtem ukazują się komitetowi, niosący pęki lekkich obręczy, strojnych w kolorowe bibułki; aranżer oblicza pary, które stoją szpalerem, a panowie ująwszy za łęki, tworzą z nich bajecznie kolorowe sklepienie. Równocześnie w mgnieniu oka rozdano wszystkim paniom różnokolorowe parasolki; na dany znak gasną światła na sali, a przy dźwiękach marsza rozpoczyna się pochód, skąpany w smugach tęczowych blasków. Wrażenie wprost trudne do opisania. Nie wiadomo, czy śledzić wężowe niemal ruchy płynących par, czy ową wspaniałą grę kolorów i refleksów na strojach tancerek, dzięki którym cały ten tłum roztańczony i rozbawiony płynął i snuł się jak złota nić baśni.

Niestety sen się prześnił i czar prysnął z chwilą, gdy sala przybrała zwykły widok. Nie długo trwał odpoczynek, gdyż skoczny mazur porwał wszystkich, a temperament i życie wodzirejów dokazały swego.

Godzina 3 nad ranem. P. Roll podnosi batutę i rozpoczyna się kotylion strojny w kwiaty, zabawę ożywiają coraz to nowe figury i przez przeszło godzinę panuje niepodzielnie rozkoszny a filuterny, pełen niewymówionych pragnień „cotillon“.

Godziny płyną jedna za drugą niepostrzeżenie, a coraz bliższą jest chwila rozstania. Wreszcie i ona nadeszła. Z żalem prawdziwym opuszczają wszyscy salę i tylko jedna skarga ciśnie się na usta: chwilo piękna, trwałaś tak krótko.

Wspaniałe stroje, do których szczegóły zaczerpnięto z bogatej skarbnicy historycznych kostjumów, a przedewszystkiem z t. zw. epoki starowiedeńskiej, (początek 19 w.), niemało przyczyniły się do podniesienie czaru uroczych tancerek.

Ogólną uwagę zwracała toaleta M. hr. Pinińskiej, z ciężkiej jedwabnej materji koloru *crême de Chine*. Suknię zdobiła u dołu gazowa falbana, jedyne przybranie stanowił bogaty aplikacyjny haft srebrny, oparty na motywach stylizowanych kwiatów; ks. A. Lubomirska wystąpiła w białej toalecie. Na białem jedwabnem tle drapowała się jedwabna gaza; przybranie stanowiły prześliczne koronki. Stroju dopełniała bajeczna kolja perłowa i wpięta we włosy brylantowa gwiazda. Podobnie i toaleta pani dr. Małachowskiej utrzymaną była w białym tonie.

Poważny a nadzwyczaj elegancki strój pani Zgórskiej, z ciężkiej czarnej materji, zdobiły piękne koronki. Natomiast jedyną ozdobą czarnej jedwabnej toalety p. Baczewskiej są bogate pasmanterje dżetowe. Pani Ewelina baronowa Brückmanowa w wykwintnej czarnej balowej sukni, pani Helena br. Brückmanowa w pięknej seledenowej sukni, ubranej perłami. Generałowa Köhlerowa wystąpiła w bogatej ciemnej sukni, przybranej koronkami, na głowie skrzył się kosztowny djadem brylantowy. Niezwykłą toaletą odznaczała się panna Adamowska. Na czarnem jedwabnem tle modny a kosztowny, rzucony jakgdyby od niechcenia wypukły haft, przedstawiający różnokolorowe złocenie podnosił urok stroju. Panna Solecka wyglądała w sukni ze złotego szychu, jak wróżka z baśni. Obok wymienionych już, odznaczał się cały szereg prześlicznych toalet, jak p. Morariu-Andrijewiczowej, ciemno granatowa strojna w koronki, p. Teodorowiczowej, jasno-gołąbkowa jedwabna, p. Balcerowej, jasno-niebieska, przybrana czarnym dżetem i w. i. których jedynie dla braku miejsca wymienić nie możemy.

Wypowiedzenie wojny.

W tej chwili wszystkich interesuje pytanie, czy zerwanie stosunków dyplomatycznych jest równoznacznem z wypowiedzeniem wojny. Wszędzie, na ulicach, w cukierniach słyszeliśmy spory na ten temat.

Wprawdzie istniał i pozornie istnieje ceremonjał uroczystego zawiadomienia nieprzyjaciela o zamiarach wojennych, lecz względy praktyczne, a głównie chęć niespodziewanego napadu na przeciwnika i prowadzenia działań wojennych na terytorjum nieprzyjacielskiem przeważa inne względy i ceremonjał idzie w niepamięć.

W ciągu 170 lat, to jest od 1700 r. do 1870 tylko w dziesięciu wypadkach nieprzyjaciel był uprzedzony przez formalne wypowiedzenie wojny; w 110 zaś wypadkach wojny w Europie i w Ameryce rozpoczynały się bez żadnego uprzedniego zawiadomienia ze strony zaczepnej.

Powody nagłych napadów i rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich bez wypowiedzenia wojny, były bardzo rozmaite a przynajmniej rozmaicie motywowały je strony napadające. Według dzieła Fromenta „Mobilizacja i przygotowania wojenne,“ w 41 wypadku strony zaczepne nie chciały pozbawiać się korzyści, jakie daje nagły napad; w 9 wypadkach pobudką było podejrzenie, że przeciwnik zamierza w ten sam sposób postąpić. I pozatem powody były rozmaite: chęć zastraszenia przeciwnika i wymuszenia gwarancji materjalnej; pogwałcenie granicy państw neutralnych, wreszcie obawa odpowiedzialności za złamanie pokoju przez jawne wypowiedzenie wojny itp.

Ostatni powód zdarza się najczęściej, gdyż obecnie wszystkie rządy europejskie dbają o to, aby nie oburzyć przeciwko sobie opinji publicznej, która zawsze wrogo jest usposobiona dla polityki awanturniczej wogóle i do przedsięwzięć wojennych w szczególności.

Ze wszystkich państw najbardziej Niemcy skłonne są do uprawiania polityki, tolerującej nagłe napady. W r. 1740 Fryderyk Wielki wtargnął nagle na Śląsk austrjacki; za całe wypowiedzenie wojny wystarczyło mu tylko znane zdanie, wypowiedziane do posła francuskiego: „zaczynam grę i jeżeli dostanę atuty, wygram.“ W r. 1756 również bez wypowiedzenia wojny wojska pruskie zajęły Saksonję, a w r. 1848 Szlezwig-Holsztyn. Tej samej polityki Prusy trzymały się w r. 1863 i 1866, gdy podczas najgłębszego spokoju armja pruska wtargnęła nagle do Hessen-Kassel i Saksonji.

W r. 1870, Prusy, obawiając się interwencji mocarstw europejskich, do ostatniej chwili taiły swe zamiary wojownicze. W kilka dni potem, gdy rząd angielski zapewniał, że nigdy jeszcze w Europie nie panowała taka pewność zupełnego spokoju — na polach bitwy już się krew lała. Pamiętne są słowa francuskiego prezydenta ministrów Emila Oliviera, który na dwa tygodnie przed rozpoczęciem wojny był najmocniej przekonany o trwałości pokoju i usiłował zapewnić o tem Europę.

Z tych przykładów okazuje się, że niespodzianki wojenne zawsze były rzeczą zwykłą i że zapewnieniom pokojowym nigdy wierzyć nie można.

Zazwyczaj, gdy ceremonjałowi wypowiedzenia wojny nie stało się zadość, jedynym aktem, obwieszczającym światu rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich jest ogłoszenie manifestu wojennego. Manifest ma wyjaśnić własnym poddanym, nieprzyjacielowi, a szczególniej państwom neutralnym przyczynę wojny, a właściwie zawiadomić o nastaniu stanu wojennego, gdyż wobec nowoczesnych środków komunikacji i udziału prasy, wszystko inne było już wiadome powszechnie.

Wojna Japonji z Rosją.

Pożar wielkiej wojny rozgorzał na dobre, i społeczeństwo nasze w Galicji, mimowoli po pierwszym wojennym grzmocie na azjatyckich brzegach, zwraca swe spojrzenia na Warszawę i Królestwo. A wszakże na Wschodzie dalekim, w szeregach armji rosyjskiej i w cywilnej służbie państwowej, na kolejach, a dalej w charakterze kupców, przemysłowców, inżynierów cywilnych, ajentów handlowych itd., itd., znajduje się bodaj czy nie ze 100.000 Polaków, tak, że w niektórych miejscowościach stanowią oni znaczny procent ludności a w każdym razie kwiat tamtejszej inteligencji. Warszawa więc i Królestwo interesowane są w wojnie przedewszystkiem bezpośrednio związkami krwi z tą setką tysięcy Polaków, których wojenna ogarnęła wichura.

Ale i w inny sposób jeszcze, zakordonowe nasze społeczeństwo odczuwa ciężar wojny. Oto, jak słychać, rząd rosyjski na pokrycie wojennych kosztów zamierza podnieść na czas wojny w całej Rosji wszystkie podatki o 50%, co w połączeniu z zastojem większej gałęzi przemysłu i zupełnem zerwaniem stosunków handlowych Królestwa z dotkniętym pożogą wojny Wschodem, na ekonomiczne stosunki bardzo smutne wywrzeć musi skutki,

Na stosunki uniwersyteckie wojna również wpływ już wywarła. Studentom z najwyższego kursu medycyny skrócono kurs, wkrótce rozpoczną się egzamina a następnie odesłaną zostanie młodzież w charakterze lekarzy wojskowych na plac boju. Słuchaczów techniki, powołano znowu do korpusów inżynierji. Wieść głosi, że w pułkach rosyjskich załogujących w Mandżurji znajduje się około 40% Polaków, tak, że wojna ta, właściwie rosyjsko-polsko-japońską nazywaćby się powinna.

Najdotkliwiej uczuła skutki wojny giełda. Straty, jakie giełdowi spekulanci ponieśli w ciągu trzech dni ostatnich, sięgają już dzisiaj sumy około 2 miliardów koron.

Walka na Wschodzie przechodzi teraz w nową fazę. Unieruchomiona i zdziesiątkowana flota rosyjska, rozdzielona na dwie główne eskadry w Porcie Artura i w Władywostoku, zachowuje się defenzywnie tylko. Flota japońska natomiast poobsadzawszy cieśniny, przychwytuje pojedyncze rosyjskie transportowe i wojenne statki rozsypane po całej przestrzeni wód morza Żółtego, Japońskiego i wschodnio-chińskiego. Punkt ciężkości zapasów przenosi się obecnie na ląd stały. Japońskie bataliony wylądowały w Czemulpo i bezzwłocznie udały się do Soeul, stolicy Korei, oddalonej o dziesięć godzin marszu, rosyjskie zaś przekroczyły rzekę Jalu, odgraniczającą okupowaną przez Rosjan Mandżurję od Korei i posunęły się na południe. Między obu armiami znajduje się jeszcze 400 kilometrowa przestrzeń pustego kraju bez dróg, bez miast, stąd też i zetknięcie się tych pierwszych oddziałów za kilka, lub kilkanaście dni dopiero może nastąpić. Nie jest jednak wykluczone, że Japończycy zechcą rzucić swe lądowe wojska i na wybrzeża Mandżurji, a w takim razie, starcie nastąpiłoby bardzo szybko, już w parę godzin po wylądowaniu, lub nawet w czasie samego lądowania. Że Japonja istotnie takie żywi plany, dowodem doniesienia agencji Havasa, że gwardja japońska i dwie dywizje armji załadowane zostały onegdaj w Madżi, w małym porcie obok Simonoseki na 40 okrętów i odpłynęły w niewiadomym kierunku.

W Petersburgu zdają sobie zupełnie jasno sprawę z groźnego położenia na Wschodzie, gdzie cała nadzieja Rosji spoczęła teraz na armji lądowej. Minister wojny Kuropatkin odjechał na plac boju, a do Petersburga wezwano obecnie najzdolniejszego strategika rosyjskiego, generała Dragomirowa, w celu opracowania planu kampanji. Dragomirow, który niedawno z powodu nieporozumień z ministrem wojny zrezygnował z służby wojskowej i poszedł „w senatory", dał się przeprosić carowi i pojechał ze swojej wsi, gdzie spokojnie przeżywał resztki życia, do Petersburga.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Posiłki rosyjskie.

Port Said. Przybyłe tu dwa rosyjskie torpedowce i okręty przewozowe „Smoleńsk" i „Rosja" zaopatrzone są tylko w tak małą ilość węgla, że mogą dopłynąć ledwie do najbliższej stacji. Przed dalszym wyjazdem komendanci ich musieli złożyć prrzepisaną dla okrętów mocarstw. prowadzących wojnę, przysięgę, stwierdzającą zapas węgla na okręcie.

Kuropatkin w Charbinie.

Nowy Jork. *Associated Presse* donosi z Charbina, że przybył tam minister wojny Kuropatkin, aby objąć naczelne dowództwo nad rosyjską siłą lądową.

Zastępstwa poselstw.

Petersburg. Urzędowo ogłoszono, że Francji powierzono na czas wojny ochronę interesów rosyjskich poddanych, gmachów, misji i konsulatów rosyjskich w Japonji. — Urzędowo potwierdzono również, że ochronę japońskich poddanych, mieszkających w Rosji, objęły Stany Zjednoczone.

Zwycięstwa Japończyków.

Londyn. *Daily Telegraph* ogłasza telegram z Nagasaki z dnia 6 lutego, donoszący, że Japończycy zabrali w tym dniu okręty rosyjskie „Szilka" i „Mandżurja", jakoteż pewien okręt norweski, będący w rosyjskiej służbie. Dalej zabrali Japończycy rosyjski okręt Mukden w Sasseho oraz jeszcze jeden okręt norweski. Po porozumieniu się z rządem w Tokio, wszystkie te okręty wydano napowrót Rosjanom.

Nowy Jork. *Associated Presse* donosi z Nągassaki, że rosyjski krążownik „Wariag" nie utonął, lecz został zabrany przez Japończyków i przewieziony do Sasseho. Prócz uszkodzenia rosyjskich okrętów podczas ataku Port Artur, zabrali Japończycy jeszcze 7 innych okrętów.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Tokio, że japońskie okręty wojenne przybyły do Seul. Japońskie krążowniki „Sayen" i „Heyen" zabrały dwa wielkie rosyjskie okręty, mianowicie okręty rosyjskiej przewozowej floty ochotniczej „Jekaterynosław" i okręt „Argun." „Argun" był właśnie w drodze z Władywostoku do Nagassaki i miał na pokładzie wielką ilość broni. Zabrano je koło Fuzan. Obydwa wymienione rosyjskie okręty jakoteż cztery inne rosyjskie okręty, służące do połowu wielorybów, przewieziono do Sasseho.

Pochód Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy przygotowali znaczną liczbę wojsk do wysadzenia w porcie Giensau, o 180 klm. na południe od rzeki Jalu.

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj nadeszły tu wiadomości, że Rosjanie uważają za najważniejsze obsadzenie portu Mazampo, gdyż zajęcie tego portu przez Japończyków oderwałoby Rosjan od kolei mandżurskiej. Rosja ściąga wszystkie siły z Władywostoku, aby zająć Mazampo. Oczekują lada chwila wielkiej morskiej bitwy.

Londyn. (Tel. wł.) Tutejsze koła fachowe uważają za możliwe, iż Japończycy zdobędą Port Artura i Władywostok. Port Artura mogą Japończycy wygłodzić i zmusić do poddania się, jeśli potrafią zniszczyć kolej mandżurską i przerwać przez to dowóz żywności.

Petersburg. (Tel. wł.) Rosja oczekuje ataku japońskiego na Władywostok. Wszystkie władze przeniesiono do Chabarowska. Kobiety i dzieci uciekły z miasta.

Neutralność Chin.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że Japonja nie otrzymała jeszcze żadnej propozycji od sekretarza Stanów Zjednoczonych, Haya co do neutralności Chin. Japonja bardzo pragnie neutralności Chin, jednakże sądzi, że trudno da się ona rozciągnąć na Mandżurję. Japonja miałaby wtedy dla operacyj wojennych zupełnie związane ręce, gdyby Rosja tego terytorjum nie opuściła.

Japończycy w Czemulpo.

Londyn. *Times* donosi z Seul, że do Czemulpo przybyło we wtorek 9 japońskich okrętów z 2.500 żołnierzami. Następnej nocy przybyła japońska kanonierka do Seul.

Zarządzenie mikada.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Tokio: Rozporządzenie cesarza japońskiego z 9 lutego, dotyczące zabranych okrętów rosyjskich, zarządza wydanie napowrót rosyjskich okrętów, które do 16 lutego opuszczą Japonję, oraz takich okrętów, które do 15 lutego z niejapońskich portów bezpośrednio do Japonji wyjechały i Japonję po wyładowaniu towarów opuszczą w kierunku wskazanym im. Warunkiem wypuszczenia jednak tych okrętów jest to, że nie zajmowały się one przedtem kontrabandą wojenną.

Mobilizacja Rosji.

Błagowjeszczeńsk. Nadszedł tu wczoraj rozkaz mobilizacji, który natychmiast ogłoszono. Równocześnie zakazano wyszynku wódki. Ceny środków żywności idą ogromnie w górę. Większa część obecnych tu Japończyków została w mieście. Gubernator miasta wystosował do ludności odezwę, aby wstrzymała się od wszelkich rozruchów i gwałtów przeciw Japończykom, Chińczykom i Koreańczykom i występywała przeciw fałszywym pogłoskom. W mieście panuje spokój. Wszyscy pokładalą nadzieję w zwycięstwo Rosji.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). *Nowoje Wremja* pisząc o ostatnich klęskach Rosji, podnosi, iż nie czas teraz na wykazywanie grubych błędów, których dopuściła się wojskowa administracja rosyjska, ale tylko ona winną jest klęsk. Pismo to pociesza się spodziewanem zwycięstwem na lądzie.

Manifest japoński do Koreańczyków.

Londyn. (Tel. wł.). Konsul japoński w Soeul, wydał odezwę do Koreańczyków, w której wzywa ich, aby się zachowywali wobec wojsk japońskich spokojnie i życzliwie. Japonja poręcza im bezpieczeństwo ich życia i mienia. Odezwa brzmi tak, jakby Japończycy uważali się już za panów Korei.

Wysadzenie mostu kolejowego w Mandżurji.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że Japończycy wysadzili w powietrze most kolei mandżurskiej, przyczem 30 Rosjan miało utracić życie.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy **wysadzili w powietrze jeden z największych mostów na kolei mandżurskiej.** Ruch na tej kolei jest teraz przerwany.

Bliska bitwa na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.). Tutejszy poseł japoński Hayasi oświadczył, iż lada chwila oczekuje wiadomości o stoczeniu walnej bitwy na lądzie.

Zwycięstwo Rosji?

Petersburg. (Tel. wł.) Krąży tu pogłoska, iż Rosjanie mieli odnieść wielkie zwycięstwo nad rzeką Jalu.

Chińczycy atakują Rosjan.

Londyn. (Tel. wł.) 10.000 żołnierzy nieregularnych band chińskich atakuje Rosjan i zagraża zniszczeniem kolei mandżurskiej.

Wyjazd ambasadora.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że japoński poseł Kurino wraz z członkami poselstwa odjechał do Berlina. Żegnała go na dworcu licznie zebrana publiczność. Nie było żadnych demonstracyj.

Stanowisko mocarstw.

Madryt. Hiszpanja ogłosiła neutralność w wojnie.

Kopenhaga. Król ogłosił neutralność Danji w wojnie.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt postanowił zachować neutralność Stanów Zjednoczonych w obecnej wojnie. Prawdopodobnie dziś ogłoszona będzie proklamacja tej treści.

Usposobienie w Ameryce.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Wiadomości o zwycięstwach japońskich wywołały tu ogromne entuzjazm. Cała prasa składa Japonji życzenia z powodu zwycięstw.

Prasa angielska o flocie rosyjskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Cała prasa angielska, z wyjątkiem *Times'a*, uważa flotę rosyjską za zupełnie zniszczoną. *Daily Telegraph* drwi sobie, iż Rosja zawsze przedstawiała swoją flotę jako najlepszą i najsilniejszą ze wszystkich flot na świecie, a tymczasem okazało się, że nie jest ona nic warta. *Times* powiada, iż należy jeszcze wstrzymać się z wydaniem sądu.

Szangaj. Znajdująca się w tutejszym porcie rosyjska kanonierka „Mandżur" wywiesiła flagę wojenną i gotowa jest do odjazdu.

Londyn. Dzienniki poranne donoszą z Tokio, że jutro uda się do Stanów Zjednoczonych baron Kanako a baron Sukemapa do Anglji. Obaj otrzymali bardzo ważne misje dyplomatyczne.

Londyn. *Standard* donosi z Tientsinu, że tamtejsza francuska główna kwatera otrzymała rozkaz wysłania do Soeul kompanji wojska dla ochrony tamtejszego francuskiego poselstwa. Słychać, że cesarz koreański schronił się do francuskiego poselstwa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Choroba cesarza.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef czuł się wczoraj niezdrów z powodu bolów reumatycznych w krzyżach i dlatego odwołano zapowiedziane na dziś posłuchania ogólne. Dzisiaj stan zdrowia cesarza jest zupełnie zadowalający, bole zmniejszyły się. W nocy cesarz spał bez przerwy wstał dziś rano o zwykłej godzinie i załatwiał jak zwykle sprawy państwowe. Monarcha będzie jednakże musiał przez kilka dni szanować się.

Hakata przy robocie.

Berlin. Nawiązując do przemówienia hr. Bülowa z dnia 23 stycznia w sejmie pruskim w sprawie zwalczania agitacji polskiej na Górnym Śląsku, przyczem kanclerz apelował do pomocy żywiołu niemieckiego, zwłaszcza wobec ożywionej działalności polskich banków ludowych, *Norddeutsche Allg. Ztg* pisze, że dalszy rozwój niemieckich zakładów kredytowych, przeciwdziałających polskim, może liczyć na poparcie.

Dalej konieczną jest działalność na polu szkolnictwa, pomnożenie szkół, zapewnienie odpowiedniego stanowiska językowi niemieckiemu jako wykładowemu, pomnożenie funduszu na zasiłki dla nauczycieli, nowe seminarja i ochronienie młodzieży szkolnej przed wpływami zdrajców kraju. Rząd w rozwiązaniu tego zadania z ufnością zwraca się o współdziałanie do niemieckiej ludności na Górnym Śląsku.

Budapeszt. Cała prasa zajmuje się omawianiem onegdajszych wywodów ministra wojny i hr. Tiszy w delegacji węgierskiej. Prasa liberalna wyraża wielkie zadowolenie; prasa opozycyjna sądzi, że mowa ministra wojny nie zgadza się nawet z programem partji liberalnej; mimo to uznaje ta prasa otwartość i szczerość w przemowie ministra.

Kronika z ostatniej chwili.

— **Z sekcji finansowej.** Wczoraj sekcja finansowa miała przystąpić do obrad nad projektem reformy rachunkowości i kasowości gminy m. Lwowa. Projekt ten, wypracowany przez naczelnika izby obrachunkowej miejskiej p. Chrzanowskiego, zawdzięcza swe powstanie dokonanej przed dwoma laty przez wydział krajowy lustracji gospodarstwa miejskiego, przyczem wydział krajowy zwrócił szczególną uwagę na kontrolę rachunkową i system buchalteryczny, używany w izbie obrachunkowej m. Lwowa. Rezultatem lustracji jest — na ogół biorąc — to, że wydział krajowy uznaje kontrolę za prawidłową i dostateczną; rachunkowość jakkolwiek jest cokolwiek przestarzałą, daje zupełną rękojmię bezpieczeństwa; atoli zwłaszcza z powodu wprowadzenia w życie przedsiębiorstw o charakterze kupieckim. Wydział krajowy sądzi, że należałoby wprowadzić opowiednie zmiany w dotychczasowym systemie rachunkowym.

Projekt więc, wygotowany przez p. Chrzanowskiego, przyszedł wczoraj na porządek dzienny sekcji finansowej. Rozpatrzywszy się w nim, sekcja uchwaliła wybrać osobną ankietę, do której należy zaprosić delegatów Wydziału krajowego, a ze strony reprezentacji miasta, zasiadać w niej będzie siedmiu członków sekcji finansowej.

Równy z równym! *Hajdamaki* poszukują do „roboty patrjotycznej" Rusina-Ukraińca, z płacą 600 koron. Ma to być albo wysłużony żandarm, albo — pensjonowany nauczyciel. Ano widocznie te dwa zawody, mają równorzędną kwalifikację do „patrjotycznej ruskiej roboty".

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel. wł.) Prof. uniw. lwowskiego dr. Oswald Balzer mianowany został radcą dworu.

Rozmaitości.

„Schweine seid ihr!" — słowa nauczyciela do dzieci w szkole. W Srebrnikach w powiecie toruńskim śpiewały sobie dzieci polskie na drodze wiejskiej: „Jeszcze Polska nie nie zginęła". Słyszał to nauczyciel p. Teschke, dlatego łajał za to dzieci w szkole i pytał się, kto ich nauczył tej pieśni. Syn organisty Franciszek Wilczewski, odpowiedział na to: „Mój ojciec". Nauczyciel zaś zakrzyknął, jak czytamy w *Bromb. Tagebl.*: „Schweine seid ihr und keine Menschen!" Organista p. Wilczewski wytoczył z tej przyczyny nauczycielowi skargę o obrazę. Ale sąd uwolnił nauczyciela od winy, przypuszczając, że nauczyciel nie wymówił owych słów szczegółowo do Wilczewskiego, lecz do całej klasy i że był w słusznem oburzeniu, chociaż, co prawda postąpił sobie nieprawidłowo.

Niemcy na usługach Rosji. Niemiecka prasa opozycyjna nie przestaje podnosić alarmu z powodu nadużyć, jakich dopuszczają się pod berłem pruskiem rosyjscy tajni agenci policyjni W prowincjach granicznych władze pruskie idą rosyjskim na rękę, udzielając im wszelkich swych wiadomości o tajnych związkach, w zamian odbierają od władz rosyjskich podobne informacje. Przygotowują się z tego powodu dalsze interpelacje w parlamencie Rzeszy.

Walka z alkoholizmem. W Holandji rozwinięto obecnie obecnie gorliwą akcję, mającą na celu ochronę młodzieży przed zgubnymi skutkami alkoholizmu. Rząd holenderski przedłożył izbie projekt zmiany ustawy szynkownej, ograniczający prawo wyszynku napojów spirytusowych, oprócz tego holenderski „Onderwijzers Propaganda Klub" wystosował do izby petycję w tej sprawie. Petycja domaga się, aby rząd zakazał: 1. Sprzedawania alkoholu wszystkim osobom poniżej lat 18, jeżeli same przychodzą do lokalu; 2. podawania napojów spirytusowych wszystkim osobom poniżej lat 18, chociażby nawet przyszły do lokalu w towarzystwie osób starszych; 3. używania małoletnich do posługi w restauracjach i szynkowniach. W samym Amsterdamie podpisało już dotąd petycję przeszło 16 000 osób, w tej liczbie około 1600 nauczycieli i nauczycielek

Rok przestępny i tańce. W Anglji istniał dawniej zwyczaj, iż w roku przestępnym kobietom służyło prawo oświadczania się mężczyznom. Ci, którzy odrzucali propozycję, byli obowiązani sprawić jedwabną suknię „odpalonej konkurentce". Powodzenie u kobiet było rzeczą kosztowną w roku przestępnym w Anglji. Obecnie ten zwyczaj ograniczył się do prawa wyboru na sali balowej. Co lat cztery paniom wolno zapraszać kawalerów do tańca przy tak zwanej „damskiej polce". Bywa ona tańczona w Niemczech nietylko w roku przestępnym, a powstają tam nawet głosy za wprowadzeniem na stałe zwyczaju angażowania panów przez panie. W czasach feminizmu taki obyczaj byłby usprawiedliwiony, a panowie znaleźliby w tem kompensatę, że mogliby zostać „królami balu".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 lutego.

(fr.) Giedły zaczynają zwolna przychodzić do siebie po pierwszym popłochu, wywołanym wiadomością o wybuchu kroków wojennych na dalekim Wschodzie. Obniżone raptownie poniżej słusznej miary kursa zaczynają podnosić się, ale bądź co bądź, daleko jeszcze do tego, by osiągnęły ten poziom, już też miały w sobotę przed wiadomością o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Rosją a Japonją. Warto przytem zanotować, że dalsze wiadomości o porażkach poniesionych przez Rosję na morzu, sprawiły w tutejszych sferach giełdowych widoczne zadowolenie i stanowiły bodziec do wzmocnienia się tendencji i podniesienia się kursów. Przytem należy podnieść także i tę okoliczność, że ze wszystkich giełd europejskich, giełda wiedeńska stosunkowo najmniej ucierpiała z powodu poniedziałkowej paniki, gdyż rozmiary zaciągniętych przez spekulację zobowiązań były stosunkowo nieznaczne.

— **Berlin.** Niemiecka rada rolnicza przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wniosek z żądaniem, aby w mających być zawartymi nowych traktatach handlowych, wymierzono dostateczne i odpowiadające celowi cła na bydło, a to tylko cła od wagi i równe dla wszystkich gatunków, oraz w odpowiedniej wysokości, dalej przepisy o ochronie weterynaryjnej, nietylko nie były osłabione, lecz owszem zaostrzone, żeby wreszcie konwencyj o zarazie bydlęcej takich, jaka obowiązuje teraz z Austrją, więcej nie zawierano.

— **Berlin.** Sekretarz stanu, Posadovsky, przyjął honorowe prezydjum międzynarodowej wystawy sposobów zużytkowania spirytusu, która odbędzie się na wiosnę w Wiedniu.

— **Zakupno remont,** Chcąc hodowcom koni ułatwić sprzedaż koni skarbowi wojennemu, z pominięciem pośredników, ministerstwo obrony krajowej postanowiło zakupić na wiosnę (w marcu rb.) remonty, a to wyłącznie dla celów obrony krajowej na jarmarkach, które się odbędą według następującego programu: Komisja zakupna koni dla pułków obrony krajowej, zakupywać będzie konie w Rzeszowie 3 marca, w Mielcu 7, w Tarnobrzegu 10, w Tarnowie 14, w Samborze 8, w Rohatynie 15, w Krakowie 14, w Nowym Sączu 26, w Brodach 8, w Stryju 10, w Bucniowie 5. w Czernichowie mazowieckim 7 marca. Komisja zakupna remont dla dywizyj konnych strzelców tyrolskich, kupować będzie konie w Krakowie 8, a w Tarnowie 18 marca. Komisje kupować będą jedynie konie w wieku od ukończonych 4 do 7 lat, miary 158—166 cm., a to za cenę przeciętną 600 koron. Nadto za konie, które komisja uzna za doskonałe, otrzyma hodowca jeszcze premię w kwocie 20[illegible] koron. Komisja zakupna remont dywizyj konnych strzelców tyrolskich, zakupi także około 20 remont wysokości 154—159 cm., dla szwadronu konnych strzelców dalmackich, w cenie przeciętnej po 560 koron. W ogóle ma być zakupionych około 800 remont, w cenie przeciętnej po 650 koron.

— **Budapeszt** 11 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·37 do 8·38; na październik od 8·12 do 8·13; żyto na kwiecień od 6·79 do 6·80; na październik 6·82 do 6·83; owies na kwiecień od 5·73 do 5·74, na październik 5·75 do 5·80; kukurydza na maj 5·35 do 5·36, na lipiec od 5·46 do 5·48; Rzepak na sierpień od 11·40 do 11·50. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna ożywiona. Usposobienie: silne. Pogoda: pięknie.

— **Wiedeń** 11 lutego. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·15, Renta majowa 99·80, Węg. renta koronowa 99·70, Akcj. austr. zakł. kred. 638·50, Akcje węg. zakł. kred. 741·—, Akcje Anglobanku 290·—, Akcje Unionbanku 523·—, Akcje Bankvereinu 503·—, Akcje Länderbanku 421 50, Akcje kolei państw. 638·—, Lombardy 79 50, Akcje kolei Elbethal 407·—, Akcje fabryki broni 448·—, Akcje tytoniowe 325·—, Akcje Alpiny 391·—, Akcje Rima Muranji 453·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1805, Losy tureckie 117·—, Ruble 252·—. Usposobienie silne.

— **Berlin** 11 lutego. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 200·90, Towarz. dyskontowe 183 30. Usposobienie słabsze.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
We czwartek dnia 11 lutego 1904 r.

PIĘKNA HELENA
(La Belle Hélène)
operetka w trzech aktach Jakóba Offenbacha.

O S O B Y:

Agamemnon, król królów	p. Okoński
Menelaus, król Sparty	p. Lelewicz
Helena, królowa Sparty	pna Miłowska
Orest, syn Agamemnona	pna Orczyńska
Achiles, król Ftiotydy	p. Paszkowski
Ajax pierwszy, kr. Salaminy	p. Kratochwil
Ajax drugi, król Lokrów	p. Kosiński
Parys, syn Priama	p. Malawski
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza, Augur	p. Feldman
Bahis, służebna Heleny	pni Kornarzyńska
	pna Sławińska
Lena, wesoła córa Grecji	pna Jankowska
Partenis, „ „ „	p. Fedyczkowski
Eutykles kowal	p. Pasterski
Filokomes, sługa Kalchasa,	p. Jasiński

Straż, niewolnicy, lud, książęta, księżniczki, płaczki Adonisa, służebne Heleny.
Rzecz dzieje się akt 1 i 2 w Sparcie, akt 3 w Naupli w porze kąpielowej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Sobański z Rosji. Hr. St. Piniński z Grzymałowa. Hr. W. Stecki z Wołynia. Hr. H. Szeliski z Komborni. Hr. J. Kownacka z Wołynia. T. Łobaszewski z Krakowa. H. Potworowski z Koropca J. Goetz z Okocima. M. Kauczyński z Poznania. W. Niedźwiecki z Wankowic. E. Lange z Wrocławia. Dr. H. Rosenbusch z Drohobycza. R. Romański z Rusiatycza. T. Syroczyński z Podola ros J. Mochliński z Wołynia. L. Małachowska ze Skoryk. K. Bromirski z Faszczówki B. Podborski z Wołynia. Hr. M. Koziebrodzka z Podhajec. K. Brokl z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Grabski ze Szczerca. T. Polański ze Stok. Dr. J. Krański z Różnowa. Ch. Andrist z Paryża. P. Romaszkan z Rosji. Z. Morawski z Lustawic. A. Przychodzki z Gromnika. J. Papara z Podlisek Mał. R. Schmatera z Sokolego. A. Szczurowski z Jarosławia. A. Theodorowicz z Żukowa. J. Marmorosz z Kołomyi. K. Sołtan-Abgarowicz z Dubienki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielkim ciosem dotknięci przez stratę ukochanego Brata i Stryja ks. Erazma Albusa, poczuwamy się, nie mogąc na innej drodze, choć na tem miejscu do obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania za okazane w półczucie i wzięcie tak licznego udziału w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu. a to: JE. Najprzewielebn. ks. arcybiskupowi drowi Bilczewskiemu, ks. kan. drowi Lenkiewiczowi, ks. kan. i dziekanowi Lubomęskiemu, w ogóle Przewielebnemu Dnchowieństwu tak świeckiemu, jak i zakonnemu S. P. Miłosierdzia, Dyrekcjom szkoły im. św. Magdaleny i młodzieży szkolnej, oraz tak licznie zebranym Przyjaciołom i Szanownej Publiczności. 191

Rodzina.

†
Marcela Görz
wdowa po c. k. nadstrażniku skarbowym
zmarła dnia 9 lutego 1904 r., po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 58.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 12 lutego b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 10 lutego 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(18)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

— Bawiła się pani na balu? — odezwał się w końcu do Heleny.

— Przewybornie! — odpowiedziała młoda dziewczyna, wsypując cały półmisek owoców w syrop kipiący i mieszając konfitury kopystką.

W powietrzu zapachniały śliwki; dzieci się oblizywały.

— Jak to pachnie! — zawołała Helena— możnaby jeść powietrze tak przejęte jest wonią... Ale, ale, szukałam pana onegdaj na balu u pani Grandfief... Dlaczego pan nie przyszedł?

— Nie mogłem — odparł Finoel czerwieniąc się.

Helenie samej powiedziałby prawdę, lecz przy dzieciach i pani Laheyrard, miłość własna nie pozwalała mu na to. Spuścił oczy i spacerował w dalszym ciągu z miną zakłopotaną.

Dwuznaczna odpowiedź Finoela nie zbałamuciła dziewczyny; spojrzała na niego z pod oka, widziała jak się zaczerwienił i odgadła prawdziwy powód nieobecności na balu.

Konfitury były gotowe; postawiła dymiący rondel na schodach peronu i kiwnąwszy na Finoela, powiedziała:

— Chodź pan do pracowni, pokażę panu nowe nuty.

Kiedy byli już sami, spojrzała na młodego człowieka pytająco:

— Masz mi pan coś do powiedzenia?— zaczęła.

— Tak — mruknął.

Obszedł parę razy pracownię dokoła i zaczął; patrząc jej w oczy:

— Nie wiem, czy pani pamięta naszą rozmowę, tu w tym pokoju, przed dwoma tygodniami... Mówiła pani o opuszczeniu Juvigny i wzięciu miejsca nauczycielki i przyrzekła mi pani, że nic nie postanowi bez mojej poraey... Czy pani ciągle zdecydowana wyjechać.

— Nie wiem — odpowiedziała pąsowiejąc z kolei — przyznam się, że nie myślałam o tem wcale. Czyż pan dowiedział się o jakiem miejscu korzystnem?

— Nie, lecz od dwóch tygodni ja sam powziąłem wielkie postanowienie; położenie moje poprawiło się, pensję mi powiększono i pomyślałem o ożenieniu...

Przerwał, widząc zdziwione spojrzenie Heleny.

Dziwi to panią — rzekł po chwili — istotnie, wziąwszy w rachubę moją postać i skromne pochodzenie, myśl taka może wydać się dziwną! Młode panny w Juvigny, które sądzą człowieka z powierzchowności, śmiałyby się w nos temu, co zrobiłby im taką propozycję. To też nie pomiędzy niemi chcę szukać żony. Żona o jakiej marzę, powinna być bez przesądów; wzrok jej przenikliwy powinien przejrzeć brzydką łupinę, i odnaleźć pod nią zalety poważne, które czynią człowieka prawdziwie silnym. Jestem ambitny, posiadam dość na to rozumu, aby ubiegać się o wysokie stanowisko i mam silną wolę, aby dojść do niego. Oto są gwarancje szczęścia, jakie mógłbym ofiarować tej, którąby mnie chciała.

W miarę jak mówił, Helena oparta łokciami na fortepianie robiła duże oczy. Zdawało jej się, że rozumie ukryte znaczenie słów Finoela i drżała, żeby nie okazać, że go odgadła. Spojrzenie jej zdziwione wyrażało obawę i litość.

Finoel mówił dalej, chodząc nerwowo po pracowni:

— Ta kobieta inteligentna, z tkliwem sercem, z umysłem wyższym, odważna, jest na świecie; traf szczęśliwy zaprowadził mnie do niej i przed nią dziś otwieram serce...

Zatrzymał się przed Heleną i patrząc w nią uparcie, zapytał:

— Czy wstydziłaby się pani takiego męża jak ja, panno Heleno?

Tym razem aż nadto wyraźnie przemówił, trzeba było odpowiedzieć.

— Ja?! — zawołała z przerażeniem.

— Czyżbym się mylił? — zaczął z odcieniem goryczy — czyż pani nie przyjmowała mnie serdecznie pomimo mego nizkiego pochodzenia? czy nie zwierzała mi swoich zmartwień jak przyjacielowi?

— Tak, jak towarzyszowi w chwilach samotności i nudów.

— Jak takiemu, który mógłby zostać towarzyszem całego życia pani...

— Całego mojego życia? — zawołała Helena — nie, nigdy o tem nie myślałam.

Zagryzła usta.

— Lecz — zaczął z goryczą — czy nie pomyślałaś pani nigdy, że moja myśl może zabłąkać się aż do tego uczucia? Kiedy mówiłaś do mnie łagodnie, kiedy śpiewaliśmy razem, kiedy ściskałaś mi rękę, czy nie pomyślałaś, że taka poufałość może obudzić we mnie nadzieję i nadać mi nawet niejakie prawa?

— Prawa? — rzekła z żywością — dziwnieś się pan pomylił, ja pana nie kocham!

Stał przed nią i nic nie mówiąc, patrzał na nią z wyrzutem.

Chcąc złagodzić zbyt ostre słowa, zaczęła spokojnie:

— Jeżeli moja żywość i obejście poufałe mogły pana zawieść do tego stopnia, że wziąłeś za miłość to, co było tylko przyjaznem uczuciem, żałuję tego z całego serca i proszę o przebaczenie.

Wzruszona była do głębi, łzy zabłysły w jej oczach. Francelin Finoel zanadto był jednak sobą zajęty, miłość własna jego zbyt została zraniona, ażeby zrozumiał szczerość słów młodej dziewczyny.

— Nie tak bardzo się pomyliłem, jak pani podoba się mówić — zawołał głos podnosząc — tylko od dwóch tygodni stało się coś, co pani serce zmieniło i gdzieindziej zwróciło myśli. Nie daleko potrzebuję szukać żeby odkryć tę tajemnicę.

— Ah! drażni mnie już pan — rzekła zirytowana uporem Finoela — nie rozumiem pana i nie chcę nic więcej słyszeć!

Skierowała się ku drzwiom, lecz mały garbusek stanął przed nią i zagrodził jej przejście.

— Wysłuchasz mnie pani do końca — odparł z siłą, przeszywając ją wzrokiem wściekłym — nie dam się oszukać, i domyśliłem się, że wolisz nazwisko de Seigneulles, niż Finoel... Lecz, jeżeli ja się łudziłem, to pani strzeż się, żebyś się nie zawiodła okrutnie... Piękny Gerard skompromituje panią, to jest wszystko, co umieją ludzie z jego świata.

— Za wiele pan sobie pozwalasz! — krzyknęła Helena.

Wezbrał w niej straszny gniew; usta zbielały, w oczach palił się płomień pogardy. Uchwyciła kapelusz, który Finoel położył na krześle, rzuciła mu go w ręce, potem spojrzała tak, że garbusek się cofnął i otworzyła drzwi do przedsionka.

(Ciąg dalszy nast.)



Na balu prasy dnia 10 b. m. zgubiono w sali „Filharmonii" broszkę wysadzaną brylantami w kształcie podwójnej gwiazdy. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić w I. Departamencie Magistratu, gdzie otrzyma 191
200 koron nagrody.

L. M. 10521/904.
I.

Ogłoszenie.

Dnia 29 lutego 1904 (Poniedziałek) odbędzie się w I. Departamencie Magistratu król. stoł. m. Lwowa (Ratusz II. piętro) o godzinie 11 przed południem pisemna licytacja, celem wydzierżawienia na okres 3 letni realności miejskiej, położonej we Lwowie na „Żelaznej Wodzie" składającej się z budynku obejmującego mieszkanie i restaurację, dwóch werand, szopy, kręgielni, letniego bufetu i ogrodu gościnnego w obszarze około 1/4 morga.

Cenę wywołania ustanawia się na 600 kor. tytułem rocznego czynszu dzierżawnego. Każdy z oferentów winien **złożyć przed licytacją w kasie miejskiej** wadjum licytacyjne w kwocie co najmniej 60 kor. i wykazać się z tego kwitem kasy miejskiej przed komisją licytacyjną, w przeciwnym bowiem razie nie zostanie dopuszczony do licytacji. Reprezentacji miejskiej zastrzega się prawo swobodnego wyboru między licytantami, a nawet nieprzyjęcia żadnej z wniesionych ofert.

Informacji co do bliższych warunków licytacyjnych udziela I. Departament Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, dnia 3 lutego 1904. 187



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·29	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Peszta)
—	9·37	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·48	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·38	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Iekan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·40	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·46	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	6·04	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzi	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Iekan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Iekan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	8·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszta), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	8·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

L. W. kr. 610/04.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania pięciu posagów po 556 (pięćsetpięćdziesiąt sześć koron z fundacji Szczepana Zaremby-Skrzyńskiego na wyposażenie pięciu panien szlacheckich ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te zostaną nadane w roku bieżącym pięciu wychodzącym w tym roku za mąż uczciwym pannom pochodzenia szlacheckiego, religii chrześcijańskiej, zrodzonym w prawem małżeństwie z ojca wylegitymowanego szlachectwem polskiem w metrykach szlachty galicyjskiej.

Ubogie i sieroty mają pierwszeństwo.

Rozdawnictwo wykona Wydział krajowy na przedstawienie właścicielki dóbr Łużna, J. W. P. Oktawii z hr. Tarnowskich hr. Skrzyńskiej, ewentualnie zaś także z pominięciem tego prawa prezenty.

Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego **najpóźniej do 31 maja b. r.** i załączyć do nich: metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych, świadectwo moralności i dowody szlachectwa polskiego, a ewentualnie także dowody swego sieroctwa.

Z Wydziału krajowego 186

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstw. krakowskiem

We Lwowie, dnia 22 stycznia 1904.

Piotrowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.